

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

PRZYGODA.
MŁODEGO CZŁOWIEKA.
(z *Angielskiego*.)

Podczas burzliwej nocy, w smutnej epoce rewolucyi francuzkiej, młody Człowiek przebywał zamyślony i samotny wśród ciemności dawną część Paryża, zmierzając ku swemu mieszkaniu. Często migaly się błyskawice, a gwałtowny odgłos grzmotów, huczał między murami ciasnych ulic. — Lecz winieniem wprzód czytelników moich zapoznać z tym młodym człowiekiem.

Godfryd Wolfgang pochodził z zanej familij; przykładał się przez czas niejaki do nauk w Göttyndze, lecz charakter jego pełen przywidzeń i uniesienia, wciągnął go w labirynt tych spekulacyjnych nauk, które tylekrotnie obłąkały młodzież. Samotne jego życie, ciągle naukom poświęcone, i dziwna ich

natura, miały zarazem wpływ na umysł i na ciało jego; zdrowie Wolfganga było osłabione, wyobraźnia pomieszana; oddany imaginacyjnym badaniom istot duchowych, doszedł do tego, iż jak Swedenborg otoczył się światem idealnym własnego utworu. Uroił sobie, że jakiś tajemniczy wpływ go otaczał, że zły geniusz, duch ciemności uwieść go i zgubić usiłował. Myśl ta wzięwszy przewagę nad jego melancholicznym temperamentem, najokropniejsze wydała skutki; stał on się smutnym i rozpaczającym. Przyjaciele jego odkryli wreszcie chorobę umysłową która go trawiła, i osadzili, że zmiana miejsca najlepszą na nią będzie leką; wysłano go więc do Paryża dla dokończenia nauk, wpośród świetnych tego miasta rozrywek. — Wolfgang przybył do stolicy Francyi w pierwszych chwilach rewolucyi. Szał pa-

nujący uwiódł zrazu jego duszę łatwo zapalającą się, a ówczesne polityczne i filozoficzne teorye łatwo go ująć potrafiły; krwawe atoli sceny, które nieustannie po sobie następowały, oburzyły czułość jego, i wzbudziły w nim niesmak do towarzystwa i świata całego; to było powodem, iż więcej jak kiedykolwiek ustronne zaczął prowadzić życie. Zamknął się w samotnej izbie w części miasta krajem łacińskim nazwanej, którą najwięcej studenci zamieszkiwali. Tam w ciemnej uliczce przyległej klasztornej murów Sorbony, oddawał się na nowo ulubionym swym rozmyślaniom; przepędzał niekiedy po kilkadziesiąt godzin w obszernej bibliotece paryskiej, tych katakumbach zapomnianych autorów, i wydobywał z prochów stosy nieznanych dzieł, dla zaspokojenia swego fałszywego apetytu. Był on, że tak powiem, upiorem literackim, żywiącym się szczątkami umarłej literatury. — Pomimo samotnego życia, Wolfgang był drażliwego temperamentu, który jednak przez czas niejaki tylko na wyobraźnię jego działał; zbyt był nieśmiały i

obcym dla ludzi, abymiał pierwszy krok do podbicia pęci pięknej odważyć, obok tego jednakże z zapalem wdzięki kobiet uwielibiał. Zamknięty w samotnym swym pokoju, błakał się w fantastycznych marzeniach o pięknościach, które wzrok jego uderzały, a wyobraźnia jego tworzyła sobie ich obrazy nierównie wyższe od rzeczywistości. — Umysł Wolfganga znajdował się w tym stanie wzburzenia i niespokojności, gdy w tém ujrzał we śnie postać kobiety cudownej piękności, co nadzwyczajny sprawiło w nim skutek. Wrażenie to tak było silne, iż wyobraźnia często we śnie obraz mu jęj przywodziła. W dzień zajmował on myśli, w nocy uszczęśliwiał spoczynek jego; słowem, zakochał się namiętnie w sennym marzeniu. Dziwactwo to dosyć długo trwające, zamieniło się nakoniec w tak nazwaną fiksacyą, która mocne na umysłach melancholicznych sprawiając skutki, uważana częstokroć bywa za istotne umysłu obłąkanie. — Takim był Godfryd Wolfgang, i w takim znajdował się stanie w tęg epoce o któ-

rój mówiłem. Powracał więc podczas burzliwej nocy, przez ciemne i starożytne ulice dawniej części Paryża *Marais* zwanej. Wysokie domy tych ciasnych ulic, trzęsły się od trzasku grzmotów; Wolfgang przybył wreszcie na plac *de Grève*, który jest miejscem publicznych egzekucyi. Błyskawice oświecały starożytne galerye ratusza, i odbijały ulotne światło na wolny przestwor placu. Przechodząc przez to miejsce, cofnął się z przerażeniem, ujrawszy przed sobą gilotynę. Było to w środku panowania terroryzmu, kiedy narzędzie to zawsze stało wpogotowiu, a rusztowanie jego nieustannie broczyła krew cnotliwych lub dzielnych mężów. Tego nawet samego dnia czynnie zajętem było dziełem rzezi, i wznosiło się groźnie wśród milczenia uspionej części miasta, oczekując na nowe ofiary. Wolfgang czuł, jak się serce jego na ten widok rozdzierało, i odwracał się ze drżeniem od tego okropnego przedmiotu, gdy w tém postrzegł w ciemnościach osobę która zdawała się pochylać na stopnierzusztowania. Kilka szybko następujących po so-

bie błyskawic, dozwoliły mu ją wyraźniej dojrzyć: była to kobieta czarno przybrana, siedziała na jednym z niższych stopni, pochyłona na przód, i głowę mając ku piersiom spuszczoną; długie jej włosy spadały w nieładzie aż na ziemię, wpośród strumieni deszczu. Wolfgang zatrzymał się: samotny ten pomnik boleści, miał w sobie coś okropnego; powierzchowność tej osoby okazywała wyższą towarzystwa klasę; wiedział on że epoka ta płodną była w takie zdarzenia, i niejedną głowę która niegdyś na puchu spoczywała, błakała się teraz bez przytułku; była to może jaka nieszczęśliwa istota, którą okrutny topór samą tylko zostawił między ludźmi, a która pojąc się boleścią, usiadła na brzegu przepaści życia, z którego wszystko co dla niej drogiem było, w wieczności pograżone zostało. — Zbliżył się, i kilka słów do niej tonem lietości przemówił; podniosła głowę, i spojrzała na niego wzrokiem obłąkanym; lecz jakież było jego podziwienie, kiedy przy jasném błyskawicy świetle, poznał te rysy, które mu sen-

ne marzenia tylekrotnie przedstawiały. Zdawała się być bladą i udręczoną, piękność jej jednak była zachwycającą. — Gwałtowném miotany uczuciem, Wolfgang przybliżył się do niej i mówił o jej osobliwszém położeniu, wśród nocy i wściekłości burzy, a nakoniec oświadczył chęć odprowadzenia jej do przyjaciół. Lecz ona wskazując gilotynę zokropnem poruszeniem: — «Niémam już przyjaciół na ziemi! odpowiedziała. — «Lecz Pani masz swoje mięszkanie; rzekł Wolfgang. — «Tak jest, w grobie!

Dokończenie nastąpi.

ZAWÓD LITERACKI

Kończyłem dwadzieścia lat,
Kiedym pokochał Aneczkę —
Ujął mnie ten wdzięczny kwiat —
Co za przedmiot na piosieczkę! —

Ktoś zboku przez zdradny czyn,
Skaził sławę mojej damy —
Wiarołomec!... rywal!... syn! —
Dziwny przedmiot melodramy! —

Chciałem wszystko żartem zbyć,
Wśród udręczeń zmartwień tyłu,
I dowcipem samym żyć —
Właśnie pora wodewilu? —

Wszedłem już na lepszy ton,
Gdym ujrzał wdzięki Klimeny —
Martwił biędnę męża zgon —
Do komedyi co za sceny! —

Jakże mało takich wdów,
W których sercu żal nie gaśnie —
Wiele krzyku... próżnych słów...
Do tragedyi przedmiot właśnie!

Chciałem prostą drogą iść,
Odrzucono chęci szczere, —
Trzeba było wszystkich zgryść,
Zacząłem pisać satyrę. —

Wierzyieli niecną ród,
Zatruwał uczone życie,
A gdy ciało niszczył głód,
Jam chciał pisać o kredycie. —

Trudno było wiatrem żyć, —
W braku świetniejszej podniety,
Można znowin grosze zbierać,
Więc się wzięłem do Gazety. —

Mam dla nudnych rozpraw wzgląd,
Uspie innych łatwo będzie —
Mogę zatem wnoszę ztąd,
Zasiadać wuczonych rzędzie. —

—○○○○—

PODRÓŻ PO MOJEJ SZRATULCE. DZIWACTWO.

Rędy spojrzysz — rudera,
pustki i zniszczenie!

Zajrzałem do mojej szkatułki!... Ach! ileż wspomnień ra-

zem uderzyło mnie jak piorun za jęj otwarciem!! To pismo mojęj lubęj! to jęj włosy—to pamiątka od matki—to od ojca pamiątka—to siostr życzliwe wyrazy—to szczęśliwych lat młodości przypominki!—O! mój Boże, te włosy zwinięte w przezroczystym papierze, ucięte z jęj cudnego warkocza i leż wspomnień uśpionych w mojęm sercu wzbudziły. Jęj nie ma.... wilgotna ziemia pożarła ciało, które ludzie pożerali dawniej oczyma—a reszta tych włosów, służy dziś za poduszkę spruchniałej czasce jęj głowy!.. A dusza! dusza uleciała jak ptak, który się na wolność wyrывa, kiedy się klatka rozbije!—I jam sercem w niebo lecąc za tobą, długo jeszcze robak mizerny, po brudnej ziemi czołgać się będę.... póki... ach! i moja klatka wieki trwać nie może!!—Oto list—samém szczęściem oddycha—list pisany w czasach kiedy młodsze serce i głowa wznosiły się dumnie nie przeczuwając cierpień ciężaru, jakie nań spaść mogą. Teraz jaka odmiana, jutro może te usta wydadzą głos na próżno, może nawet jak hieroglif

umarły nie dojdzie do serea tych, którzy go słuchać będą i śmiechem szyderskim w smutku pocieszać! Teraz za grobem nadzieje! Świat w marzeniach, ojciec—matka—przyjaciele tylko w wspomnieniu!—Oto kartka z Wertera!... Był czas kiedy się śmiał z niego, jak bankier, kiedy przed jego kantorem przechodzi ubogi...} dziś [może płakałbym nad nim—Cierpienia litościwszym robi—choć Werter sam sobie był przychylną cierpień—na cóż żądał za wiele?...—A to co?—to rysunek—to widok naszego domku i ogródka... spokojny kątek... ciche gniazdko... do którego burza nie zagląda... ach! czemuż go sprzedałem, i to jeszcze za bezcen. — Taż sama ławeczka.... ten dom... ogród... i okno mego spokojnego pokoiku—i grzęda moich kwiatów—i sadzawka otoczona wyniosłymi topolami—i kamień pod drzewem, gdzie często siadał dumać wpatrując się w pogodne niebo i księżyc wschodzący.}—List matki—tego czytać nie będę... boleś przypomnienia mnieby zabiła!—I ty smętny Youngu wtęj

szkatułce? — dobre wybrałeś miejsce.... o! moje serce dawno stało się rolą, na której weselsze nad twoje myśli nie schodzą! — Oto bilet z teatru... a na nim ręką jej wpięte zwiedle listki kwiatka, który ją przeżył.... Pamiątką być miał kwiatek.... Czyż myślała dając go, że kiedy nań spojrzę, nie ją, ale grób przypominać będę!... — Smutny flecik, niegdyś towarzysz naszych wieczornych przejażdżek po jeziorze... leży milezący i głuchy.... niech do szczęśliwszych czasów śpią w nim ohumarłe tony... w tych murach zleby się odbiła piosneczka... której tak mile towarzyszył niegdyś wieczorny szmer rozmawiającego z brzegami jeziora. — To imionnik! śpiężarnia papierowych przyjaciół!... życzenia!.. obrazki.... zaklęcia i rady.... wszystko pisały ręce.... gdzież serce pisało?... ach! w jednym tylko miejscu... dwie litery... tylko dwie — ale one więcej mi mówią, niż na urząd robione pochwały i oświadczenia dwustrofowe. J. K.

—+++—

A N E G D O T Y.

W pewnym towarzystwie był młody faufaron, który za

dowcipnego chcąc uchodzić często się z poetyczną zdolnością popisował, powtarzając wycytane w jakimś mało znanym dziele wiersze, udawał że improwizuje. Raz gdy zaczął składać wiersze, a po deklamacyi okryto go pochwałami, zawołała z radością dobrodusza jego żona, ach! jakże mój mąż szczęśliwy! nad tą bowiem improwizacyą pracował już od dni kilku.

—

W nowo-roczniku Londyńskim umieszczono Odeę do sławnego Homeopata Hahnemana. Między zbawieniami kuracyami o których z ironią wspominają przytaczają także o wyleczeniu żołnierza z rany zadanej kulą funtową przez użycie kilku ziarenek śrotu. Następnie, iż człowiekowi ukąszonemu przez psa wściekłego, przyłożono na rane jeden włos tegoż a natychmiast niebezpieczeństwo minęło.

—

SZARADA.

Pierwsze i trzecie są piękne zwierzęta,
Drugie, znajdziesz w alfabecie;
W całym przepędzać momenta,
Stwierdzą to wszystkie dziewczęta,
Że nic miłszego na świecie.



P O L I T Y K A.

FRANCYA. *Bajonna* 21 stycz. Podług listów z Durango zd. 18 z. m. rozpoczęły się działania na linii przed Bilbao. Krystyni w 3000 ludzi chcieli zrobić wycieczkę w kierunku ku Mungui, lecz ich zmuszono do odwrotu. — Anglicy także uderzyli bez skutecznie na linii San Sebastianu, dla zajęcia stanowiska Anceragana. Ochotnicy Karolistowscy zmusili ich do odwrotu. — Generał Moreno, szef sztabu karolistów, zajmuje się gorliwie reorganizacją armii, zachęca officerów nadzieją prędkiego awansu. — *Mémorial des Pyrénées* pisze: Nieporozumienia wkradły się do obozu Don Karlosa. Kilka razy prze-mówili się generałowie Eguia i Villareall temu przypisują porażkę karolistów jakiej 24 i 25 grudnia doświadczyli. — Dla przeszkodzenia tym niezgodom oddał Don Karlos naczelne dowództwo Don Sebastianowi. Teraz jest większy porządek w głównej kwaterze. — Gdyby Espartero był korzystał z sprzyjającego mu położenia, ścigając następnego dnia po wygranej nieprzyjaciela, byłby ustalił może sprawę królowej a Don Karlosa pretensyje ukończył;

teraz atoli będzie to nie równie trudniej. Don Sebastian ściągnął wszystkie odporne siły do Durango; użył wszystkich dział które się w Iran, Oyarzun i Fuentarabia znajdowały, dla zastąpienia straconej pod Bilbao artyleryi, przez co karoliści ośmieleni gotowi są rozpocząć, bitwę z Esparterem który się w mieście od 25 grudnia zamknął. — *Dziennik Sporów donosi:* odebraliśmy wiadomości z Barcelony z dnia 17 b. m. iż spokojność na chwile przez dwa bataliony gwardyi narodowej zakłuciona, sprężystym postępowaniem władz przywróconą została.

ANGLIA. *London* 25 stycznia. Dowiadujemy się z Lizbony, iż rozgłoszona wieść o zamiarze Don Miguela przybycia na statku parowym we Włoszech wystawionym do Portugalii, jest bezzasadną. Don Miguel bowiem żyje tak spokojnie w Rzymie jak przedtém w Lizbonie, od Portugalczyków opuszczony a od obcych dyplomatów wcale nie uważany. Karoliści nie o niém wiedzieć nie chcą, i pomimo szczerzego życzenia widzenia Don Karlosa na tronie Hiszpańskim, utrzymują iż dla Don Miguela żadnego widoku niema pa-

nowania w Portugalii.— *Gazetta Times donosi*: Wysłano rozkaz do Woolwich aby robiono przygotowania do odplynięcia Artyleryi Brytańskiej do północnych brzegów Hiszpanii.

HISZPANYA. *Madryt* 21 stycznia. Gazeta Dworska zawiera dekret królewski z d. 17 b.m. w którym jest wyłączenie od tronu Hiszpańskiego. Don Karlosa jego potomków; Don Miguela de Braganza, Don Sebastjana Gabryela de Braganza i Bourbon, i Infantki Donny Maryi Teresy de Braganza i Bourbon i wszystkich ich potomków. Kabrera zagraża na czele 1000 ludzi miastu Mancha, wysłano z tąd wojska tamże. Gomez znajduje się w Eybar pod strażą. Zdaje się iż powodem tego jest, złe kierowanie awangardą karolistów 24 grudnia i strata mostu Luchana.— *Eco del Comercio donosi*: Gdy Jenerał Narvaez ogłosił wojsku iż chce złożyć dowództwo, oświadczyli oficerowie i żołnierze iż tego nie dopuszczają. Narvaez przewidując

złe skutki takiego postępowania, oświadczył stanowczo, iż jeżeli żołnierze najmniejszy znak nieposłuszeństwa okażą, natychmiast podżegaczów przykładnie ukarze, wrazie niemożności dokonania tego, w przytomności całej dywizyi życie sobie odbierze. Groźba ta skutkowała, gdyż nie nastąpił żaden opór.— Karoliści chcą Campanza oszańcować, lecz wieśniacy nie chcą pracować, gdyż za podobną robotę wcześniej złe wynagrodzonymi byli.— Generał Narvaez znajduje się w Madrycie, słychać że poseł Brytański przedsiębierze pojednanie tegóż z ministeryjum. (G.P.S.)

ROZMAITOŚCI.

Marmurowy posąg Napoleona, który pod czas panowania Cesarza był w banku postawiony, a w r. 1815 zniknął, znaleziono w ogrodzie królewskiego banku 14 stóp głęboko w ziemi. Słychać iż ma być w Wersallu w muzeum umieszczony.

Pismo to wychodzi trzy razy wtydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiej po południu.— Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Rocha i Szreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.